

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 105.

W Czwartek dnia 8. Maja.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Maja.

Najjas. Pan Tajnemu Radzcy Zdrowia Dr. Alertz w Rzymie przydomek lekarza legacyi nadać i w tej funkcyi poselstwu Swemu tamże przydać raczył.

— Kommissarze sprawiedliwości Radosz w Wrzesni, Lisiecki w Pleszewie i Trampczyński w Gostyniu równocześnie notariuszami w wydziale Najwyższego Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu mianowani zostali.

Królewiec, d. 29. Kwietnia. — Tutejsze towarzystwo obywatelskie, do którego między innymi przystąpił też sławny filolog, Tajny Radzca Lobeck, mocą policyjną nagłe zniesionem zostało. Wysłano natychmiast sztafetę z adresem do N. Pana, aby rozkaz ten policyjny cofnąć raczył. 700 członków adres ten podpisało. Natychmiastowe wyprawienie deputacyi do JW. Naczelnego Prezesa z prośbą, żeby postanowienie policyjne tymczasowo zawiesił dopóki nie nadejdzie rozstrzygnięcie z Berlina, była nadaremna. — Właśnie rozchodzi się pogłoska, że Dr. Rupp w ostatnią niedzielę większością 286 głosów przeciw 32 głosom kaźnodzieją przy kościele reformowanym obrany, na rozkaz ministerjalny z urzędowania swego złożony został. Słychać, że teraz cała gmina oświadcza, iż podobnie jak Dr. Rupp Athana-

zyjskiego wyznania wiary, potępiającego wszystkich inaczej myślących i czyniącego zbawienie zawisłem od wiary, nie przyjmuje i właśnie dla tego Dra. Rupp za księdza swego mieć chce. Wyprawiła natychmiast protestacyę przeciw suspensyi Pana Rupp do Berlina. — Nareszcie słychać, że rozkaz przytłumienia towarzystwa »przyjaciół protestantyzmu« co chwila z Berlina oczekiwany.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a .

Frankfortska Gazeta: Ober-Post-Amts-Zeitung donosi z Berlina: Z nad granicy rosyjskiej potwierdzają nam doniesienie o ustanowieniu w Warszawie kommissji, mającej dochodzić rozmaitych nieporządków i nieregularności, owszem wykroczeń, jakich się urzędnicy pograniczni dopuszczają. Nadmieniąją przytem, że urzędnicy wspomnieni porozumiewszy się z niektórymi kupcami ułatwiali im wszelkimi sposobami wprowadzanie towarów zagranicznych do kraju; przeciwnie dla pokrycia tych defraudacyj używali względem innych, niemających z nimi porozumienia kupców, nadzwyczajnie ostrych bezprawnych środków. Zarazem listy kupieckie z Petersburga donoszą bez ogródki, że handlowe i graniczne stosunki na wschodzie państwa rosyjskiego, mianowicie zaś handel karawanowy z Chinami i innemi po-

granicznemi narodami w Rosyji azyatyckiej, od czasu gdy Anglicy mocą oręża na drugiej stronie Państwa Niebieskiego tak korzystne dla siebie zmiany zaprowadzili, zostały wstrząsnione, wymagają licznych odmian i nie w jednym względzie zagroziły przyjętemu w Rosyji systematowi zakaźniczemu. W takim położeniu rzeczy uzasadniają się doniesienia o zbliżeniu Rosyji w nowszych czasach do traktatu z Prusami w celu rozciągnięcia także i na drogi żelazne zawartych z tém państwem dawniej układów o poczty i żeglugę i w ogólności w celu zaprowadzenia łagodniejszych środków w względzie handlu na rozległym pograniczu. — Uwagi godną jest relacja pewnego z Konstantynopola powracającego oficera, który z samego stanowiska swego miał sposobność poznania bliżej stosunków obecnych Wschodu i dyplomatyki w Peru. W pamiętnikach swoich wspomina także o magnacie polskim: Hr. M. który, chociaż dobra jego skonfiskowano, pokilkakroć z znacznemi sumami do Konstantynopola przybywał i tu piękną angielską bronią, prochem i wszelkimi potrzebami wojennymi okręty ładował, prowadząc je wraz z kilku ziolkami swymi góralom kaukaskim bój zacięty z Rosyją toczącym. W ogólności Czerkiesi wspierani są z zagranicy w rozmaitym sposobie, aby nie ulegli w krwawej walce, do której się Rosyja w tegorocznej wyprawie tak uzbraja. Już sama ta okoliczność powinna zwracać uwagę publiczną na nowo w owe okolice.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 4. Maja.

Komitet wsparcia mieszkańców powodzią dotkniętych w Królestwie Polskiem. Mając sobie z woli Najwyższej poruczony podział summy rub. srb. 30,000 między potrzebujących wsparcia mieszkańców kraju, ostatnią powodzią dotkniętych, Komitet zajmwszy się powołaną czynnością, już ją w zupełności ukończył, przez rozdzielenie funduszu powyższego pomiędzy mieszkańców, kłesce takowej uległych, a szczególniej tych, którzy utraciwszy przez nią całe swoje mienie, z nikąd żadnej pomocy spodziewać się nie mogli. Z rozkładu tego przypadło dla mieszkańców:

Gubernji Radomskiej	r. sr.	9,353
„ Lubelskiej	„	2,354 k. 56½
„ Warszawskiej	„	13,052 k. 50
„ Płockiej	„	3,704 k. 52½
„ Augustowskiej	„	1,535 k. 41

Razem jak wyżej r. sr. 30,000

Co podając do powszechniej wiadomości,

Komitet widzi potrzebę nadmienić: że nadesłaną sobie z Redakcji Kurjera Warszawskiego kwotę rub. sr. 31 k. 80 użył na dodatkowe wsparcie włościan wsi Glinki, którzy w czasie powodzi szczególniej ucierpieli.

F r a n c y a.

Z Paryża, d. 26. Kwietnia.

Konstytucjonista dziennik pana Thiersa czyni następujące uwagi z powodu zapowiedzianej interpellacji względem kongregacji religijnych, a szczególniej kongregacji jezuickiej: »Spory już się rozpoczęły, spodziewajmy się tedy, że całą tę sprawę aż do najgłębszych przyczyn i powodów wykryją. Trzeba, aby rząd oświadczył nam wreszcie, czy istotnie, jak mówił p. Martin, ma zamiar wtenczas tylko wypełnić prawa, kiedy mu się będzie podobało, czy chce całą jedną klasę obywateli uwolnić od posłuszeństwa prawom należnego; czy, kiedy biskup jaki z powodu nagannego postępkowi pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za przekroczenie porządku, — trzydziestu biskupom ujdzie to samo bezkarnie, jeśli dopuszczą się wszyscy wspólnie i zapomocą jakiegoś związku tegoż samego postępkowi, czy dalej Jezuiti niejako urzędownie przywrócenie zostali, mogą z Francyi uczynić jedną z prowincyi swoich i omijając prawa, nabywać i posiadać; czy ministerstwo przez cztery lata mogłoby zwalić podania, które tak są stare jak historia nasza, zwalić ustawę nadaną lub ustaloną przez rewolucyą, której zaś celem jest zawarować naszemu duchowieństwu słuszną i sprawiedliwą wolność, władzy krajowej jej godność, a umysłowi ludzkiemu jego niezależność.« To więc jest niejako zarys rozpraw, które się 2. Maja odbędą; mogłyby one stać się ważnemi jeśli jest istotną prawdą (co Revue de Paris twierdzi), że między ministrami panuje niejedność względem owej sprawy religijnej i że najzaciętszych uczuć antiduchownych szukać należy raczej w centrum niż na ławkach opozycyjnych. — Wiadomo jest, że pan Hebert, generalny prokurator trybunału paryzkiego ma być następcą teraźniejszego kanclerza, a ten podobno oświadczył gabinetowi wyraźnie, iż przeciw Jezuitom z mową wystąpi. — Wrażenie, które uczyniło potępienie tylu dzieł przez kongregacyę indexu rozjątrzy tylko, jak łatwo się domyslać można kłótnię, ponieważ wniósłszy się do niej próżność autorska, a jak mała liczba znakomitych literatów byłaby nietkniętą, gdyby chciano uznać za prawomocne dzieło francuzkiego Jezuity Morela przeciw tak zwanemu złemu drukarstwu, potępią on albowiem

bez różnicy wszystkich, Chateaubrianda, Villemaina, Guizota, Thiersa etc. Dziwnym sposobem znajduje się między dziełami wpisanemi do indexu także książka dla matek i nauczycielek przez pannę Lajolais, a dzieło to otrzymało od akademii nagrodę monthyońską za cnotę; tak więc i znaczenie akademii jest narażone.

Pan Mérode, porucznik armii belgijskiej w liście swoim z Algieru z dnia 20. Marca pisze między innemi: »Nim wyjechałem z Oranu byłem u generała Lamoricière na śniadaniu wraz ze sławnym owym trębaczem Escoffier, którego sam Abd-el-Kader wziął w niewolę. Dostał on się w ręce nieprzyjaciół przez wspaniałomyślność swoją, widząc albowiem, że pod kapitanem jego szwadronu konia zabito, dał mu natychmiast swojego mówiąc: »Jestes, kapitanie, potrzebniejszym dla szwadronu ode mnie, bierz mego konia i uciekaj, co do mnie, niewielka zapewne strata choć mnie i zabiorą,« ale być schwytanym przez Arabów, to prawie to samo co wisieć, lub jeszcze gorzej. Dzielnym człowiekiem włóczył się przez 18 miesięcy jako jeńiec po całym państwie marokkańskiem. Opowiadał nam najdziwniejsze rzeczy o niewoli swojej. Pewnego dnia Marokkańczyk jakiś przybywając od armii, którą później pod Isly pobito, odwiedził Abd-el-Kadera. Dowiedziawszy się, że jeńiec francuzki znajduje się w dziedzinie emira, chciał go widzieć. Escoffier miał przy sobie swoją trąbkę, kazano mu zatrąbić, zatrąbił tedy do ataku; Marokkańczyk spytał się, co by to miało znaczyć, na to Escoffier rzekł do tłumacza, który go się pytał: »Powiedz mu, że najlepiej robi, jeśli słysząc tę pioszeczkę w polu, zwróci konia co prędzej i drapnie gdzie najlepiej.« Marokkańczyk niekontent z tej odpowiedzi, chciał, aby mu za to kilkadziesiąt kij wyliczono, lecz Abd-el-Kader niedozwolił, dodając jeszcze, że podług wszelkiego podobieństwa zmykać będą wszyscy i prędzej i w inną stronę, niż sobie teraz myślą. Innego dnia namawiał go Abd-el-Kader aby został Muzułmanem, obiecując, iż mu da konia, trzy żony, zrobi go oficerem w swoim regularnym pułku i wiele innych rzeczy. »Nie zdradzę ani mego Boga, ani mojej ojczyzny,« odpowiedział Escoffier; raczej mi łeb ścinać rozkaż.« — »Niebój się,« rzecze emir, »niekażę ci łba ścinać; wolę, że tak oto mówisz, niż gdybyś przystał na moje żądanie, a jutro zemknął do Francuzów wraz z moim koniem. Escoffier mówi zawsze o emirze z jak największym uszanowaniem; widać, że to jest dowódzca, który wywiera niezmierny wpływ na wszys-

tkich, co go otaczają. Escoffier zaręcza, że gdyby nie był miał przy sobie listu z pieczęcią Abd-el-Kadera, byłby tysiąc razy stracił głowę swoją w Rifie, pomimo wszelkich eskort i straży cesarza marokkańskiego.

Z dnia 29. Kwietnia.

Na posiedzeniu Izby Deputowanych dn. 28. m. b. powszechna dyskusja projektu prawa o nadzwyczajnym i dodatkowym kredycie składała się wyłącznie z podsuniętej przez Pana Gasparin rozprawy o wolności religijnej. Żalił się bowiem ten Deputowany o nieszanowanie obrządków kościoła protestantskiego, biorąc pochop z podanej przed niejakim czasem przez protestantów, a Ministrowi spraw duchownych przesłanej petycji, w której się użalano, iż w różnych miejscach czyniono protestantom przeszkody w odprawianiu nabożeństwa i że mianowicie w Pierrefond Departamentu Wienne zabroniono protestantom nabożeństwa, jako przeciwnego prawu, ponieważ nieokazano na to upoważnienia. Pan Laforelle oświadczył we własnym i swoich spółwierców imieniu, iż rzecz ta już załatwiona i że on, acz także protestant, interpellacji pana Gasparin popierać niemoże. — Minister spraw duchownych wyrzekł jako zasadę, stałe przez Rząd wykonywaną, że, ponieważ we Francji niewolno bez przyzwolenia władzy żadnego tworzyć stowarzyszenia, także wszelkie zgromadzenia religijne przepisowi temu poddać się winny, że tem bynajmniej się nieubliża postanowionej Kartą wolności służby Bożej, że Prefekci mają zlecenie, ażeby nigdy żadnych nieczynili przeszkód podającym prośby jedynie w celach religijnych i że w postępowaniu tém także konsystorze protestantskie żadnego niedoznawali ograniczenia wolności religijnej. — Pan Tocqueville upatrywał w tem nieprawne mieszanie się rządu w sprawy religijne i dowodził, iż to jest to samo, co powierzyć władzy kommissarza policji rozstrzygnięcie: czy wolno podług swęj wiary czcić Boga, lecz pan Dupin zbił go z toru oświadczeniem, iż niema zasady, któraby przesadą nie mogła się stać niebezpieczną, a to rozumie się i o wolności służby Bożej; że Karta istotnie sankcjonowała tę wolność, lecz pod warunkiem ścisłego jej dozorowania. Zresztą rozprawa ta, która nie pociągnęła żadnego innego skutku za sobą, wznowioną znowu będzie przy sposobności zapowiedzianej przez pana Thiers interpellacji względem Jezuitów.

Prassa opozycyjna niemoże powstrzymać radości z powodu tymczasowości zaszłej w sprawach zagranicznych; mniema ona, jak

że wszystkiego widno, iż łatwiejszą mieć będzie sprawę z panem Duchatel, aniżeli z panem Guizot, którego dzielny charakter i dar wymowy ogromnie jęj łamał szyki. »Jeżeli — mówi *Constitutionnel* — rządowi idzie o utrzymanie dobrego porozumienia między panami Dugobé i Fulchiron, Laurencé i Harlé, Golbery i Delessert, nikt w skojarzeniu tego dzieła niewyrówna panu Duchatel. Jeżeli zaś prócz tego idzie także o dobrą porcję oleju w głowie, nieznamy nieszczęśliwszego wyboru. Cieszymy się jednak, iż ta próba ma być zrobioną i że pan Guizot nie jest więcej w stanie pokrywać obelgi zrzędzonych rzeczy szumem wyrazów. Cieszyć nas nie pómału będzie, gdy nareszcie Francja oczy na to otworzy, co znaczy płaska polityka, będąc płasko bronioną. Niemoże się Francja o tem nieprzekonać w porze przewodniczenia przez Pana Duchatel sprawom zagranicznym, i dla tego winniśmy poklaskiwać ustawie z dnia 27. Kwietnia.

Przed niejakim czasem rozkazał Minister spraw wewnętrznych w skutek sprawozdania generalnych nad szpitalami dozorców, ażeby zniesiono porządek klasztorny siostr ad S. Josephum w Avinionie, ile że włożony na nie obowiązek powracania wieczorem do klasztoru niezgadza się z interesami szpitala, przy którym one pełnią powinności siostr miłosierdzia, (widać i w tem lepsze u nas urządzenie) a później odkryte gorszące sceny były powodem rozkazania, ażeby je całkiem od służby szpitalnej wykluczyć. Siostry wzbrańały się uleż temu rozkazowi i, poduszczone przez niektórych mieszkańców, niekiedy się pod obronę Arcybiskupa, przezco wywołały zgiełkliwy ruch w niejakić części ludu. W następstwie tego pisał Prefekt do Arcybiskupa żaląc się na dawaną zakonnicom otuchę w stawianiu czoła rozkazom rządowym i oświadczając, iż rozkazy te konieczne szanowane i wykonywane być powinny.

Postanowienie uwalniające pana Guizot na niejaki czas od pełnienia obowiązków Ministra spraw zagranicznych i poruczające oneż tymczasowo Panu Duchatel, wyszło dopiero po oświadczeniu się lekarzy, iż panu Guizot konieczne jest potrzebnym wypoczynek. Przewiosnuje on w Passy pod Paryżem, gdzie górzyste położenie wielce zdrowiu sprzyja, i dla tego tam, pospółu z Xiężną Lieven, najął znany pod nazwą *Beauséjour dom*, położony nieopodal od borku Bulońskiego. Pan Guizot cierpi na chroniczną dolegliwość wątroby, wymagającą wielkiej ochrony a nadewszystko

spokojności umysłu. Lekarze zakazali mu zajmowania się sprawami i zgola truduienia się pracami umysłowemi.

— X. Souchet z powodu broszury swojej o kwestyi wychowania przez Sąd Assyzów na 15to dniowe uwięzienie skazany został; odsiedział czas kary w Saint-Brieux, a dnia 24. Kwietnia termin ten upłynął. Więc dnia tego o godz. 8. rano, stósownie do doniesienia *Publicateur des Cotes du Nord*, Biskup w towarzystwie Generalnego Wikaryusza Auffret w okazalój karecie przed bramę więzienia zajechał. Zabrawszy X. Souchet z sobą do pojazdu, zawiózł go do kościoła katedralnego, gdzie oswobodzony mszą miał. W południe X. Biskup na uczczenie Xiędza Souchet świetny dawał obiad. Podczas uwięzienia swego odbierał tenże częste wizyty duchowieństwa.

N i e m c y.

Z Holsztynu, dnia 27. Kwietnia.

W Wrześniu r. 1843. podczas rewii kontyngensu związkowego w Lüneburgu zaszły sceny buntownicze w pulku dragonii z Itzehoe, spowodowane okropnym obejściem się oficerów z żołnierzami. Król po powrocie pulku z Lüneburga wysadzić kazał kommissyą śledzącą dla zbadania tych zdrożności. Wypadek indagacyi dowodzi niestety, że żołnierze ci doznawali tak okrutnego obejścia się, iż pojąć trudno, jak się co podobnego w ucywilizowanym kraju dziać mogło. Nietylko bowiem że ciągle najpodlejszemi wyrazami lżono i łajano żołnierzy, lecz też wszelkie katusze, pałki i różgi za najmniejsze przekroczenia w zwyczaj były weszły. Szczegóły sprawozdania komissyji istotnie zgrozą przejmują. Chłopi, których rola stykała się z placem ćwiczeń, zaświadczyli, że często dragonie dla uchybienia podczas mustry z konia zsiadać musieli i że ich straszennie plazowano; jednego dragona tak bito, że na kolana upadł i jęki jakby konający wydawał, pomimo tego łajał kapitan korporala, że kijami należyćie okładać nie umie. Nie minęło ani dnia bez podobnych egzekucyi. Jeden z podoficerów chłostał codziem jednego szeregowca, ponieważ zdaniem jego zawsze niezgrabnie na koń wsiadał. Oprócz chłosty i plazowania inne jeszcze katusze w zwyczaj były; bito żołnierzy rękójscią od szabli w twarz, rwano ich za uszy, dawano im szcutki w nos, jednego oficer tak za włosy rwał, że krew ciekła itd. Takowe postępowanie takie sprawiło oburzenie, iż żołnierze z rozpacy sami sobie śmierć zadawali. Jeden dragon po odniesionój karze powiesił się, drugi nie mogąc więcej męk tych wytrzymać,

pożegnawszy się z swymi kolegami, zastrzelili się. Cała publiczność z największym oburzeniem na takie barbarzyństwa patrzała, nawet chłopstwo z okolicy głośno na takie zniewagi szemrzeć zaczęło, ale oficerowie twierdzili, że innym sposobem karności między prostym ludem utrzymać nie można, a gdy nareszcie bunt jawny w pulku wybuchnął, obwiniali »owę niegodziwą prassę« sprawczynią wszelkiego zgorzenia. Wyrokiem kommissyi rotmistrza jednego i cały szereg podoficerów oddalono, ale za to też wielu żołnierzy, co w buncie owym udział mieli, do tacek skazano; wszakże łaska króla Jgnci złagodziła tę karę i winnych tylko na pałki wskazała.

Szwajcarya.

Lucern, d. 26. Kwietnia. — Łos jeńców wojennych z innych kantonów pochodzących niedługo się zapewne rozstrzygnie. Wielka rada zebrawszy się wczoraj na wniosek kommissyi z wielkiej rady, którą przed południem obrano, jednogłośnie przyjęła ugodę z d. 23. Kwietnia, lecz przydała do niej postanowienie, które czterem rządóm należącym do traktatu podaje pewne obowiązki względem osób do nich należących, które znajdowały się na lucernskiej wyprawie. — Przytomność posłów mocarstw zagranicznych, miała ten cel, jak natychmiast po ich przybyciu mówiono, aby jak najusilniej wspierać u rządu tutejszego zabiegi komisarza związkowego. Z wielu stron zalecano ogłoszenie zupełnej amnestyi jako rzecz zupełnie niedozowną.

Turcya.

Jeden z korespondentów maltańskich Morning Chronicle rozwodzi się obszerniej nad wzmiankowaną już dawniej w pismach paryzkich wiadomością, że missya rzymsko-katolicka w Tunisie, która dotychczas była pod opieką kapucyńskiego klasztoru w Malcie, teraz pod opiekę Francyi przechodzi. »Stało się to,« mówi ów korespondent, »przed osiemnastu miesiącami mimo największych usiłowań, aby temu przeszkodzić, i to z szkodą sprawy angielskiej w Tunisie, gdyż z 8000 katolików, którzy w tym Beyliku żyją, jest więcej niż 4000 poddanych angielskich z Malty.« Ta zmiana przyszła podobno do skutku przez intrygę lęduńską propagandy wspieraną z Rzymu; owa propaganda wybrała także nowego biskupa tuniskiego i użyla do zamiarów swoich jednego z tych maltańskich kapucynów, znaczny w Tunisie wpływ mającego, który dał się przekupić za 9000 piasrów. Lecz skutki tego dla missyi tunskiej są bardzo niepomysłne,

gdyż straciła swego dawniejszego wybornego zarządcę z Malty i przytem 60 funtów szterl., które pobierała będąc pod opieką angielską. Jaki zaś zmiana ta wpływ wywarła na tuniskich katolików pokazało się zaraz w Wielki Piątek, w który to dzień odnowili zaniedbany już od dawna zwyczaj bicia wszystkich żydów, których tylko na ulicy spostrzega. Czego zaś Francya przez tę intrygę dokazać chciała, to odgadnąć nietrudno, dąży ona do zwiększenia politycznego swego wpływu z sąsiedniego Algieru; ale Rzym może jeszcze tego pożałować, że pomocy swój użyczył, gdyż wraz z panowaniem francuzkiem rozszerza się w Algieryi protestantyzm; nawet już kilka francuzko i niemiecko-protestanckich kościołów powstało.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Z New-York. Tutejsze dzienniki ogłosiły protestację meksykańskiego posła, generała Almonte, przeciw projektowi wcielenia rzeczypospolitej Texas. Generał, jak wiadomo, opuścił Washington i oczekuje tutaj na nowo instrukcyi swego rządu. Przystal on na przedstawienia ciała dyplomatycznego i podróż swą wstrzymał. Z resztą zdaje się to rzeczą prawie niezawodną, że jeżeli Meksyk nie przyspieszy rozwiązania przez zawczesną wojnę, kwestja Texas długo jeszcze będzie czekać na rozwiązanie i nigdy go nie otrzyma w duchu Amerykanów; dzienniki New-York zwracają uwagę na drogę jaką będzie musiała przejść cała ta sprawa według postanowienia kongresu. I tak zostaną wysłani do Texas kommissarze, którzy z stosownymi kommissarzami Texasu wejdą w układy dla zawarcia stosownego traktatu wcielenia, który następnie, jak każdy traktat z obcym mocarstwem zawarty ma być potwierdzonym przez dwie trzecie części senatu. Potwierdzenie to w dzisiejszym składzie senatu nie przyjdzie do skutku, albowiem, jak wiadomo, sama kwestja przyłączenia tylko 2 głosami większości została zatwierdzoną.

Protest generała Almonte tak zaś brzmi: — »Podpisany ma honor zwrócić się do sz. państwa Calhoun, a to dla wyrażenia mu głębokiego żalu, z powodu przyjęcia przez amerykański kongres prawa, mocą którego meksykańska prowincja Texas ma być wcielona do związku Stanów Zjednoczonych. Podpisany podchlebiał sobie, że w tych rozprawach zdrowy rozsądek i zdanie doświadczonych obywateli najwprawniejszych w rozważaniu spraw publicznych swego kraju, weźmie górę przy rozprawach izb prawodawczych. Na nieszczęście rzecz wzięła inny kierunek, a jego nadziejom

i życzeniom zupełnie to się sprzeciwia, że rząd amerykański najnieprawdopodobniejszym aktem, jakiego tylko przykłady nowa historia przedstawia, pozbawieniu sąsiedniego państwa części jego prowincji udzielił zatwierdzenie. Z tych powodów niżej podpisany, stosownie do swych instrukcji, jest zmuszonym zaniesć niniejszemu w sposób najuroczystszy protestację przeciw prawu przez kongres generalny Stanów Zjednoczonych zatwierdzonemu w dniu 28. Marca, a przez prezydenta tychże Stanów sankcjonowanemu, mocą którego prowincji Texas, należącej do Rzeczypospolitej meykańskiej, otwartym został wstęp do Stanów Zjednoczonych. Podpisany oświadcza zarazem, że rzeczony prawo to w niczem osłabiać nie może tytułów, jakie Meksyk posiadać może do prowincji, której go w sposób tak nieprawny dzisiaj pozbawiono, i że tytuły owe w każdym czasie bronią popierać może, że będzie się starał prowincję tę w każdym czasie za pomocą środków w jego ręku zostających pod władzę swoją podbić. Podpisany ma przytém honor zawiadomić sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych, ażeby ten raczył z swęj strony prezesa tychże Stanów zawiadomić, że w skutek przyjęcia rzeczonego prawa o Texas, misja jego przy rządzie Stanów Zjednoczonych ukończoną została. W skutek tego ma honor upraszać podpisany pana sekretarza stanu o przysłanie mu paszportów, ponieważ przygotował wszystko do jak najrychlejszego do New Yorku wyjazdu. Almonte.«

Rozmaite wiadomości.

Wyjątki z Romansu Historycznego

LISTOPAD,

przez autora *Pamiętek Soplicy.*

(Ciąg dalszy.)

Nic się nie pokazało na tym obiedzie, cze-goby każdy zamożny szlachcic nie znalazł w potrzebie i u siebie. Ad libitum Barsz i Rosoł dymek wonny puszczały z mis farfurowych; a na ogromnych półmiskach i jeszcze ogromniejszych blatach, wszystko ze srebra, Pajuki roznosili wołowinę z chrzanem, flaki z imbi-rem, kaczkę z kaparami, indyki z podlewą migdałową, kapłony z serdelami, cietrzewie z bu-raczkami i różne dziczyzny pieczone. A to wszystko przeplatane ze szczupakami złocone-mi szafranem, karpiami miodem zarumienione-mi, jazgarzami i sielawą zaprawionemi goździkami i kwiatem muszkatołowym. Były też rozmaite przysmaczki w Litwie tylko widziane,

jako łapy niedźwiedzie z wiszniowym sokiem, ogony bobrowe z kawiozem, chrapy łosie z figatelami, jeże pieczone garnirujące naroki sarnie przysmażane z pistacyami, głowy odyńca w korzennym winie tuszone. To wszystko zakrapiało się w żołądku winem z Królewca sprovedzonym, gdyż odwieczna piwnica Nieświezka tak została zrabowana, że na siłę znaleziono w niej parę tuzinów butelek starego węgryzna, dla częstowania pierwszych matedor tak duchownego jako i świeckiego stanu. Nieknęły półmiski pod zębem litewskim, a Książę jako gospodarz chodził około stołu od panów do szlachty, wszystkich przepraszając, że nie przyjmuje ich jeszcze wedle swoich życzeń i ich wartości. I nie raz, na przyjacielskim talerzu brata szlachcica, nabierze jakiegoś jada i śpiesznie go pożywa na jakimś stoliku, postawionym pod jakąś ścianą.

Starosta wstrzeźliwy w pokarmie zjadł trochę rosolu, ze wstrętem odwrócił się od pływającego w szafranie szczupaka, z większym jeszcze od łap podobnych do ludzkiej ręki, przekąsił jednak skrzydło od indyka i trochę glowizny dzika, jako potraw najwięcej zbliżonych do cywilizacji kuchennęj. I na tem poprzestawszy, czekał z niecierpliwością końca obiadu, w ciągłej obawie, by mu pajuki noszące półmiski w niwecz nieobrócili galowęj sukni. Tym niecierpliwiejsz wyglądał hasła do wstania od stołu, że mając po prawęj ręce Księżniczkę Maryę, której wdziękom umiał by oddać sprawiedliwość, pomimo niejednego natarcia, żadnym sposobem nie mógł z nią zawiązać żwawęj rozmowy, chociaż znalazłby się u niej do tego dostateczny zasób. Ale jej nieśmiałość z osobą nieznaną przechodziła wszelkie wyobrażenia, a do tego zajęta była kawalerem gładkim, jej odpowiedniem w posadzie którą zajmował w towarzystwie, a nadto silnie popartym przez jej brata i opiekuna. Z sąsiadem po lewęj stronie siedzącym, nie trudno mu było wprawdzie wdać się w gawędę, choćby najrozwicklejszą; był to Pan Wierzejski pisarz grodzki Nowogrodzki, wielki prawnik i gaduła. I kilka razy próbował ze starostą o prawie wszcząć rozmowę, ale ta materya była zupełnie dla niego obcą. Dawał na zapytania pisarza, jakieś odpowiedzi odczepne, zapewne niebardzo stosowne, przeklinając w duchu sąsiedztwo nudziarza, jemu o sobie jeszcze gorszą opinię zostawując. Zaczęły kolejne kielichy krążyć za zdrowie solenizanta i innych co jeszcze więcej popsulo mu humoru, ile że się niemógł wymówić od spełnienia solenizantow-

skiego wiwatu z kielicha, który już wielu ust się dotykał i to winem węgierskim, żadnego podobieństwa niemającym z tém co go wytłaczają mieszkańcy brzegów Garonny i Saony. A kiedy inne zdrowia zaczęły się powtarzać, pomimo najusilniejszych nalegań pić niechciał, tłumacząc się piersiową chorobą, która pod karą śmierci zabrania mu być uczestnikiem tej miłej zabawy. Znudzony, roztargniony, głuchy na wszystkie krotofile kielichowe, nawet na genialne kłamstwa gospodarza, kiedy niekiedy szukał okiem swojej przyszłej bratowej, która opodal siedziała między jego bratem, wedle swojego zwyczaju mało do niej mówiącym, i jakimś innym albeńczykiem, z podwójną kresą na czole, który do niej ciągle się obracał, jakieś jej mówił rzeczy, z których sam tylko się śmiał serdecznie, robił jej jakieś galeczki z chleba i pokazywał je na swoim talerzu. Na zapytania odpowiadała Zosia, ale jak uważał, to wszystko nie wiele ją zajmowało. Nie wiedział kto to jest ten Albeńczyk, ale domyślał się po jego poufalości z Zosią, że musi być jej krewnym. Siedział Starosta jak na szpilkach, i pewnie w kaplicy zamkowej, assistując Królowi, nie z taką niecierpliwością czekał końca kazania, ile teraz czekał końca obiadu, chociaż siedział obok księżniczki młodej i pięknej.

(Ciąg d. nast.)

Sprostowanie omyłek drukarskich. — W Nrze 103. str. 820. prawej kolumny na końcu pierwszego ustępu zam. »żądający« czyt. »żądany« — w Nr. 104. str. 832. lewej kol w ost. ustępie zamiast »jakas bojaźń« czyt. »jakoś bojaźń.«

OBWIESZCZENIE

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

- 1) Jan Samuel Gahl garbarz, który w r. 1831. lub 1832. zamieszkanie swe Filadelfia powiatu Krotoszyńskiego opuścił, i od czasu tego zaginął;
- 2) Józef Sackhold blacharz, który się w roku 1831. z zamieszkania swego Poznania oddalił i od czasu tego zaginął;
- 3) Maryanna z Krumpholzów zameżna Berezzyńska i Konstancya Franciszka z Krumpholzów zameżna Twardowska, które się przed laty przeszło 40. z Kościana do Warszawy udały i ztamtąd w r. 1830. do Moskwy udać się miały, od czasu tego zaś zaginęły;
- 4) Tomasz, Antoni i Jan bracia Pogonowscy, z których pierwszy przed laty przeszło 30., 2gi przed laty przeszło 10., ostatni zaś przed laty około 20. miasto Gostyn opuścili, i od czasu tego zniknęli;
- 5) Franciszka Rogalska niezameżna, która w roku 1813. z wojskiem Moskiewskim z Krotoszyzna do Francji się udać miała i od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dała;

6) Ferdynand Jan Biedermann kapeluszniczek, który w r. 1832. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i na wędrowkę poszedł, później w roku następującym w Węgrach bawić się miał, od czasu tego zaś zniknął;

7) Nikodem Górski, który w roku 1831. zamieszkanie swe Sokolniki pow. Wrzesińskiego opuścił i od czasu tego zaginął;

8) Wojciech Radłowski alias Radliński, Rydliński, Redlin, kucharz, który się przed laty 16. z Kolaczkowa pow. Wrzesińskiego oddalił i podobnie do Poznania celem poszukania nowej służby poszedł a od czasu tego zaś zniknął;

9) Jan Władysław Sierocki, który w roku 1829. jako ślósarczyk z miasta Krotoszyzna do cudzego kraju poszedł, następnie jeszcze raz w roku 1830. z Węgier wiadomość o sobie dał, później zaś od czasu owego nic o sobie nie dał słyszeć;

10) Jan Fryderyk Irmeler piekarczyk, który w roku 1826. z Kargowy na wędrowkę poszedł, w roku następującym jeszcze raz z Stendala w Stariej Marchii wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Stanisław Woytkowiak z Jeżycy, który przed laty około 19. z Poznania na wędrowkę poszedł, i od czasu tego zaginął;

12) Salomea Rostalska niezameżna z Sulmierzy, która się w r. 1814. ztamtąd z moskalami oddaliła i od czasu tego zniknęła;

13) Efraim Bogumił Tauer burmistrz z Miłosławia, który się ztamtąd w r. 1801. oddalił i od czasu tego zaginął;

14) Marcin Piękiewski majster professyi szewieckiej, który w roku 1831. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i podobnie się do Polski udał, od czasu tego zaginął;

15) Immanuel Traugott Stein krawczyk z Wolosztyna, który w roku 1818. na wędrowkę poszedł, następnie jeszcze raz z Paryża wiadomość o sobie dał, później zaś od lat 22. nic o sobie nie dał słyszeć;

16) Prudencyzus Brzozowski z Poznania, który w roku 1813. z Chelma do 4go pułku piechoty polskiego wstąpić miał i od czasu tego zaś zaginął;

17) Jan Jakób Wojciechowski krawczyk z Leszna, który od lat przeszło 22 do kraju cudzego poszedł i od czasu tego zaginął;

18) Jan Traugott Hekke, który w roku 1828. jako sukienniczek zamieszkanie swe Kopanice opuścił, od czasu tego zaginął;

19) Walenty Hendrykowski z Ostrzeszowa, który w roku 1807. niniejsze zamieszkanie swe opuścił, następnie do wojska polskiego wziętym być miał, od czasu tego zaś zaginął;

20) Marcin Koczyński młynarczyk, który od lat przeszło 19. zamieszkanie swe Szrém opuścił, i od czasu tego zaginął;

jako też successorowie nieznanymi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniej w terminie dnia 20. Listopada 1845. zrana o godzinie 10. przed Ur. Bittner Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym

osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobytych swym wiadomość dali a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknięci za zmarłych uznani i sukcesorowie nieznajomi tychże z pretensjami spadkowymi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1845.

Król Sąd Nadziemiański; I. Wydziału.

SPRZEDAŻ PUBLICZNA

celem rozporządzenia się.

Dobra ziemskie Dzierżaznik z folwarkiem Teklinowem, z wsią Wodziczną i kolonią Ignacewką w powiecie Ostrzeszowskim, oszacowane na 43,902 Tal. 22 sgr. 2 fen., wyłącznie boru na 14,337 Tal. 11 sgr. 2 fen. ocenionego, wedle wartości substancyi wywłaszczyć się mającego, mają być na wniosek właścicieli w nowym terminie

dnia 6. Czerwca r. 1845.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwym biurze Sądu naszego.

Ludwik, Weronika i Elżbieta Maryanna rodzeństwo Wielowieyscy, z pobytu niewiadomi, na który tytuł dziedzictwa w księdze hipotecznej także zapisanym jest, zapożyczają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 2. Kwietnia 1845.

Król Sąd Nadziemiański. Wydz.II.

Pięć Talarów

nagrody i zwrócenie poniesionych kosztów przyrzeka się temu, kto schwytał wbiegłą w dn. 6. t. m. z Dominium Piotrowa rocznią zrebicę, ciemno-szpakowatęj maści bez odmiany, i kto o nią udzieli wiadomości w aptecę Pana Kolskiego w Poznaniu.

Otwarcie handlu.

Moim szanownym łaskawcom oraz Prześwietnej Publiczności mam honor donieść najuniżej, iż dnia dzisiejszego otworzyłam

Handel strojów i towarów modnych

pod firmą:

Matylda Vetter i Komp.

i polecam takowy względem Publiczności, upraszając o łaskawe zamówienia, którym zadosyć w każdym względzie uczynić, staraniem mojem będzie.

Starac się także będę usilnie o to, aby zaufaniu we mnie położonemu gustownym wykonaniem powierzonych mi roboty, akuratnością, rzetelnością i pomiernymi, ale **stałemi cenami** godnie odpowiedzieć.

Poznań, dnia 5. Maja 1845.

Matylda Vetter.

W Kórnatowicach pod Sierakowem jest 150 maciór i 150 skopów do sprzedania.

W aptecę podpisanego wakuje miejsce terminatora, które natychmiast albo na Sty Jan r. bież. może być objęte. Kwalifikujące się subiekta raczą się zgłaszać do mnie z dołączeniem świadectw szkolnych.

A. Kolski, aptekarz.

W mojem biurze kommissyjnym przy ulicy Fryderykowskiej Nr. 33. naprzeciwko domu Ziemstwa przyjmuję jak dawniej polecenia w interesach nabywania i przedawania dóbr, tudzież zaciągania pożyczek na hipoteki po za listami zastawnymi, i usilnem staraniem mojem będzie, uskutecznić, jak dotąd, wszelkie polecenia odpowiednio życzeniom komittentów.

Poznań, dnia 6. Maja 1845.

J. S. P. Lieboff,
kupiec i kommissjoner.

Swieże drożdże funtowe poleca za mierną cenę

B. L. Präger.

Najlepszy **Husty sér Szląski Kopenküse** nazwany poleca tanio

B. L. Präger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod **Nr. 30.**

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 5. Maja 1845.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna.
Oblig. długu skarbowego . .	3½	100	99½
Oblig. premiów handlu morsk.	—	—	92½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	98¾	98¼
Oblig. miasta Berlina	3½	100	—
" " Gdańska w T. . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	—
" " W. X. Poznański.	4	104½	—
" " dito	3½	98	—
" " Pruss. Wschod.	3½	99	98½
" " Pomorskie	3½	99½	98¾
" " March. Elek. i N.	3½	100½	—
" " Szląskie	3½	99¾	—
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto	—	3½	4½
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	204½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	183½	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	156½	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102½	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	105	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99½
Drogi żel. Reńskiej	—	98	97
Oblig. upierw. Reńskie	4	—	99½
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	—	97
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	162
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
" " żel. Górno-Szląskiej . .	4	118½	—
" " dito <i>Lit. B.</i>	—	113	—
" " Berl.-Szcz. <i>Lit. A. i B.</i> . .	—	129½	—
" " Magdeb.-Halberst	4	109½	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wrocł.-Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Koloński	5	—	—